

Piekarscy twórcy literatury

Materiały edukacyjne powstałe w ramach projektu „Piekary Literackie: historia i tradycja miasta słowem pisana”

Opracował: Łukasz Żywulski (Miejska Biblioteka Publiczna im. Teodora Heneczka w Piekarach Śląskich)

Honorowy patronat Prezydent Miasta Piekary Śląskie Sławy Umińskiej-Duraj



PA
TRIO
TYZM
JUTRA



MUZEUM
HISTORII
POLSKI



**Piekary
Literackie**

historia i tradycja miasta
słowem pisana



BIBLIOTEKA
W PIEKARACH ŚLĄSKICH



Piekary Śląskie

Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach Programu „Patriotyzm Jutra”

EUGENJUSZ MIECZOWSKI

PIEKARY

DRAMAT
Z CZASU WYPRAWY WIEDŃSKIEJ
KRÓLA JANA SOBIESKIEGO

JEDEN DZIEŃ

W

PIEKARACH.

Ustęp z pielgrzymki życia mego.

Cena egzemplarza 6 kr. m. k.



L W O W.

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO OSSOLIŃSKICH.

(Ulica Ossolińskich 1. 25 1/4.)

1849.

Piekary.

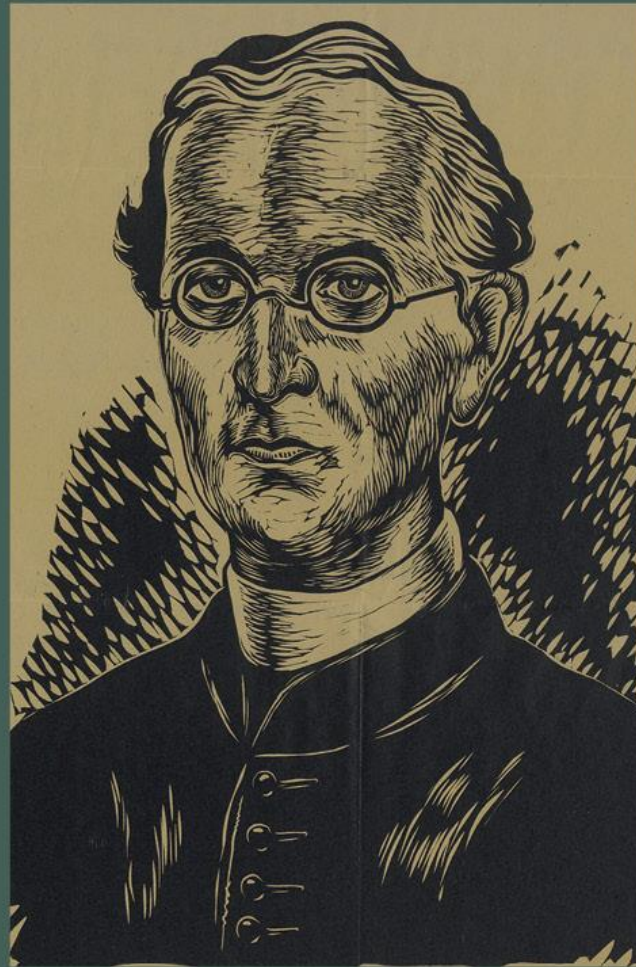
W Górnym Szlązku Bytom słynie,
I Bytomski powiat cały,
Ze się ludziom w tej krainie,
Wielkie skarby uchowaly;

Lud też dzielny i uczciwy
Tysiącami tu pracuje,
Cudzoziemiec widząc dziwy,
Staje, pyta, nie pojmuje:

— Cóż to znaczy, gwar od rana!
I huczące te maszyny!
Ziemia w szmaty poszarpana!
I ogromne te kominy?

— Doły tutaj, są to „azyby“,
Albo „szachty“ jest ich miano,
Aby z nich, jak z studzien niły,
Zamiast wody, kruszec brano.

„Galman“ na cynk się dobywa,
Na żelazo znowu „ruda“,
Węgiel, ołów, srebro bywa,
Be są w ziemi różne cuda.



1837 - 1893

ks. Norbert Bonczyk

Urodził się 6 czerwca 1837 roku w Miechowicach koło Bytomia. Był synem sztygara kopalni Maria w Miechowicach Walentego Bończyka i jego żony Anny (Hanny) z domu Łukaszczyk. Absolwent niemieckiej szkoły miejskiej w Bytomiu, gimnazjum w Gliwicach a także studiów teologicznych i językoznawczych we Wrocławiu.

Święcenia kapłańskie otrzymał 4 lipca 1862 r. i przez kolejne trzy lata (do 1865) był wikarym w ówczesnych Niemieckich Piekarach (Deutsch Piekar), a jego opiekunem był ks. Bernard Purkop.

W 1865 roku został przeniesiony do Bytomia. W latach 1874-1886 administrował bytomską parafią, a po śmierci ks. Józefa Szafranka (w 1886) został proboszczem kościoła NMP w Bytomiu.

Zmarł 18 lutego 1893 r. na zapalenie płuc i został pochowany w kaplicy na cmentarzu Mater Dolorosa przy ul. Piekarskiej w Bytomiu.

Ksiądz Norbert Bonczyk nazywany był „Homerem górnośląskim”. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką. Był „urodzonym” poetą. Uważał jednak, że nie dysponuje tak szerokim wachlarzem przeżyć i doświadczeń jak Mickiewicz, że posiada uboższy warsztat poetycki. Sądził, że nie stać go na napisanie czegoś tak pięknego i wzniosłego jak „Pan Tadeusz”. Jak twierdzą literaturoznawcy, jego poemat „Stary kościół miechowski” jest właśnie miniaturą mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza”. Dotyczy to zarówno formy utworu jak i zapożyczeń tematycznych.

Drugim ważnym poematem w dorobku autora jest „Góra Chełmska czyli Święta Anna z klasztorem oo. Franciszkanów”. W dziele tym autor przenosi nas w świat uroczystości odpustowych na Górze Świętej Anny w czasie narastających represji kulturkampfu.

Pisarski dorobek ks. Bonczyka częściowo został wydany także w piekarskiej prasie (między innymi w wydawanym przez ks. Bernarda Purkopa i Teodora Heneczka „Zwiastunie Górnośląskim”).

Stary kościół

MIECHOWSKI.

Obrazek obyczajów wiejskich

w narzeczu górnośląskiem

napisał

ks. N. Bontzek.

Parvum parva decent.

Hor. J. eps. VII. 44.

Wydanie drugie poprawne, z dodatkiem.

Drukarnia Goleczi

Bytom.

Nakładem ks. N. Bontzek.

1883.

1.466.461

Góra Chełmska

czyli

Święta Anna

z klasztorem O. O. Franciszkanów.

Wspomnienia z roku 1875

napisał

ks. Norbert

w

Bytomiu G. S.

Wrocław.

Drukarnia Gazety Ślązkiej Ludowej (R. Reid).
1886.

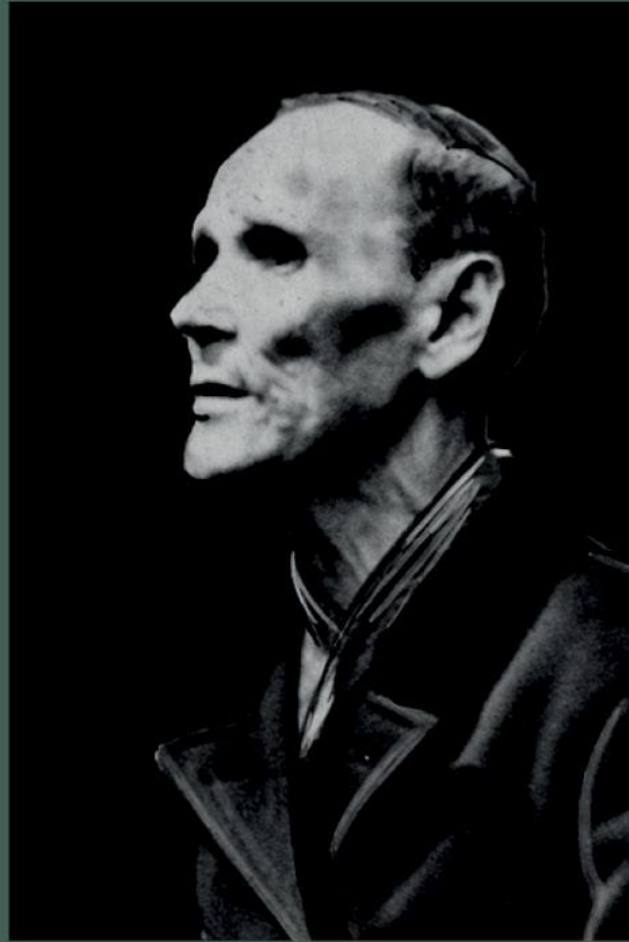
W poemacie
„Stary kościół
miechowski”
możemy
dostrzec wątki
nawiązujące
do Piekar.
Miasto pojawia
się w poemacie
czterokrotnie.

[...] „*Małeńkie Piekary*
Ale kościół tak wielki, że drewniany stary
Z dachem pięknie się zmieścił w przestrzeni nowego”
(Ks. I, w. 374-376)

[...] „*Urząd Biskupi dał komisarzowi*
Janowi Alojzemu Fickowi, proboszczowi
Z Piekar kanonikowi, to upoważnienie:
Czynić co tylko można, aby zezwolenie
Ze strony waszej dzisiaj jeszcze nastąpiło
Ja czempredzej z wszystkiego, co się tutaj mówiło,
Spiszę raport, a jutro pošę Wielebnemu
Księdzu kanonikowi, on zaś Biskupiemu
Urzędowi, dodawszy swe w tej sprawie zdanie
Myszę, że się tem zgadza Szanowne Zebranie?”
(Ks. I, w. 532-542)

„*Od roku dziesiątego biegałem z niejakim*
Hatlapą z Rokitnicy, rodzonym śpiewakiem
Z pątnikami do Piekar, Częstochów, do Pszowa
Świętej Anny” [...] (Ks. IV, w. 135-138)

[...] „*Wzór obrazów wzięty*
z albumu Maciołowicza, artysty w Piekarach,
Który go odziedziczył po sławnych Tatarach!”
(Ks. VI, w. 334-336)



1844-1923

Wawrzyniec Hajda

Urodził się 8 sierpnia 1844 roku w Nowych Reptach (Neu Repten) jako syn Antoniego Hajdy i Marianny z domu Machura. Dzień później został ochrzczony w kościele św. Mikołaja w Starych Reptach (Alt Repten) przybierając imię Laurenz Bartholomeus (Wawrzyniec Bartłomiej).

Po przedwczesnej śmierci rodziców przeprowadził się ze starszym bratem do Piekar i rozpoczął pracę w kopalni „Wilhelmine”. Najpierw pracował przy obsłudze koni, potem był ciskaczem, ładowaczem, a w końcu rębaczem (wykorzystywał ładunki wybuchowe do urabiania kopaliny). Mając 21 lat przeniósł się na kopalnię „Szarlej”, a następnie „Helenę”. W 1871 r. wziął ślub z Pauliną Bednorz z Nowej Wsi. Sześć tygodni po weselu spotkała Hajdę wielka tragedia. Stracił wzrok wskutek przedwczesnego wybuchu dynamitu w kopalni. To jednak nie koniec problemów – w wieku 40 lat Hajda stracił żonę, a wcześniej zmarło sześcioro ich dzieci. Jakby tego było mało, w 1915 roku umarła jego druga żona.

Hajda właściwie od momentu utraty wzroku rozpoczął nowy etap w swoim życiu – działalność na polu

narodowym, a zwłaszcza pracę z młodzieżą. Pełnił rolę lokalnego nauczyciela, filozofa, myśliciela i wizjonera. Organizował kontakt z młodzieżą poprzez działalność kółek (uniwersytetów ludowych) nazywanych „Kasynami”, gdzie odbywały się wykłady z historii narodu polskiego, języka i literatury.

Wawrzyniec Hajda znał wiele pieśni polskich, dlatego zorganizował sekcję śpiewaczą. Potrafił też grać na skrzypcach i wiolonczeli. Kupował książki tworząc w „Kółku” otwartą bibliotekę. W szczytowym momencie do „Kółka” należało prawie 100 osób. Należy przy tym wspomnieć, że druga poł. XIX wieku była wzmoczoną okresem germanizacji, dlatego w 1885 r. stowarzyszenie, któremu przewodził Hajda zostało zlikwidowane. Stało się to po tym jak ksiądz Purkopa zastąpił na stanowisku proboszcza ks. Anton Sobotta, który nie był przychylnie nastawiony do polskiej ludności.

Gdy w kościołach zakazano używania polskiego języka w śpiewanych pieśniach, sprzeciwił się niemieckim władzom i omal nie trafił do więzienia za podburzanie do gwałtów. Ura-

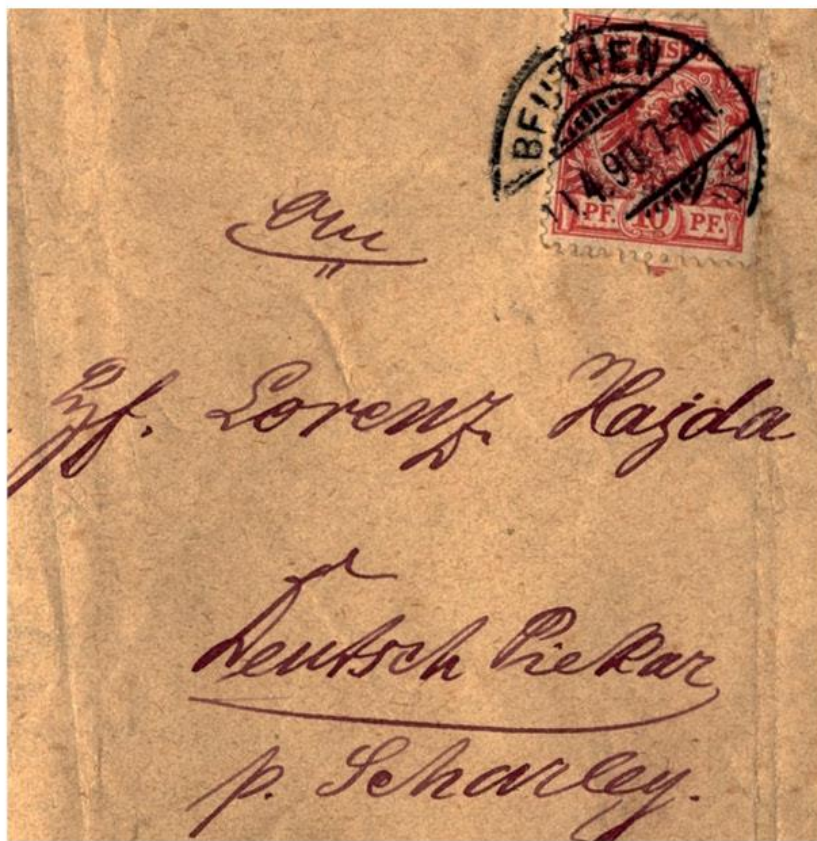
towała go chyba tylko jego ślepotą. W 1890 r. Hajda wraz ze współpracownikami: Maksymilianem Jasionowskim i ks. Katryniokiem założyli Towarzystwo Alojzjanów. Uczniów Hajdy nazywano „Hajdowncami”. Byli wśród nich: Karol Cisek, Franciszek Gracek, Józef Kałdonek, Jan Ludyga, Franciszek Polak, Maksymilian Jasionowski, Augustyn Glazowski.

Wawrzyniec Hajda był inicjatorem usypania Kopca w Piekarach dla uczczenia 200-nej rocznicy przemarszu oraz modlitwy króla Jana III Sobieskiego, zmierzającego pod Wiedeń ze swoją armią. Kopiec miał powstać w miejscu położonym niedaleko od budującej się Kalwarii w Wielkich Piekarach na Wzgórzu Cerekwicy. Projekt „Śląskiego Wernyhory” spotkał się jednak z dezaprobatą władz pruskich, które upatrywały w nim zagrożenie dla wschodniej polityki Niemiec, zmierzającej do eliminacji tzw. elementów słowiańskich.

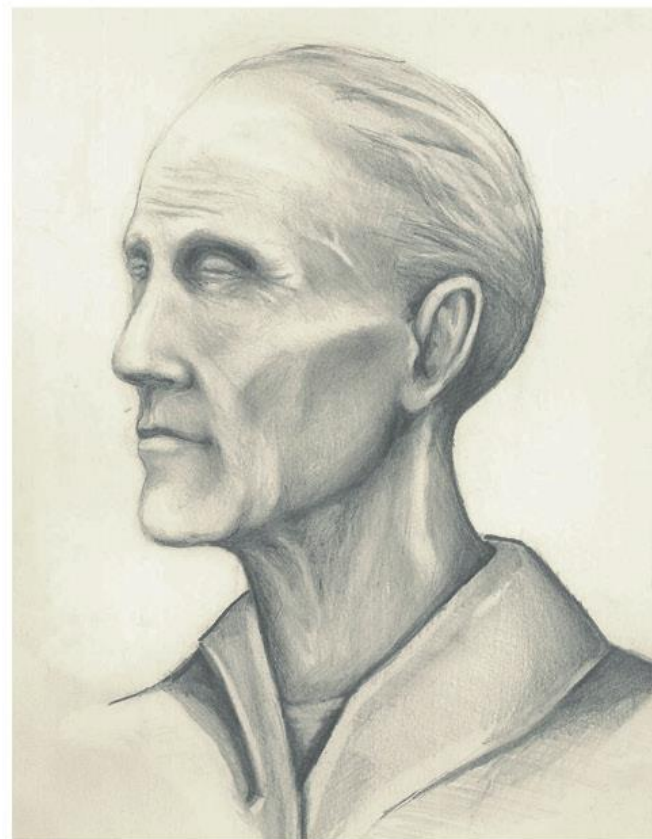
Wawrzyniec Hajda mieszkał w domu przy dzisiejszej ulicy Bytomskiej 169 w Piekarach Śląskich. Zmarł 27 marca 1923 roku i został pochowany na cmentarzu kalwaryjskim w Piekarach Śląskich.

Dni 9^{ty} Wniedziałek / Repten / Anton Hajda n. /
 August 1844. / Joseph / Marianna z u. b. Mackura / Jan 8^{ty} / Anton / Theresia
 z u. b. Wasyana z u. b. Wasa Laurenz Bartholomaeus
Wojcik / Blaschkyk / Josepha Prinick z u. b. Repten.

Metryka chrztu w kościele św. Mikołaja w Reptach (Tarnowskie Góry).



Koperta adresowana do Hajdy w 1890 r.
Zbiory Izby Regionalnej w Piekarach Śl.



Rys. Damian Jureczko



Wawrzyniec Hajda z gen. Stanisławem Szeptyckim w czerwcu 1922 roku.
Fotograf nieznan. Koloryzacja Leszek Bensch.



WERNYHORA ŚLĄSKI
WURZYNIĘC HAJDA

Śląski Wernyhora

Zdjęcie z albumu „900 lat Piekar Śląskich” z 1968 roku. Zbiory Izby Regionalnej.

Dawca wszystkiego 5 Dobry Bóg nasz w niebie
 Niech wszelkie taski zleje Jais na łebie
 Bys bez kłopotu pomyslnie żył
 w drogach zbawionych nam wodzem był
 6
 Tak Łaka gaje, pola, w ogrodach i Łące
 Zieloną Kwiesiem z dębne w lasach tysiące
 Tak mnostwo Jarow niech wduszą twą
 Twciato zleje Bóg taską swą
 7
 Niechaj to święto patrona twego
 Będzie rekojmą życia pomyslnego
 Kasze życzenia, niech spełni Bóg
 Niech od tej stroni wszelaki wróg
 8
 Niech w życiu całym Bóg stróżem twym
 Najdroższy Ojciec.

Wiersz Wawrzyńca Hajdy zapisany przez M. Jasionowskiego. Zbiory Biblioteki Śląskiej.

Biografia i inne jego prace.
 stał goście s.p. Hajdy, protestantów Kanieli, wyjeżdżającego
 z murów fundamentu Kościoła parafialnego, stojącego
 jak jego była siedziba była, na którym widnieją
 napisy napisy złotymi literami:
 „W rozgłosie dusza zmartwychwstała
 Wawrzyńca Hajdy
 (Hajdy Wawrzyńca).
 * 8. 8. 1844... † 27. 3. 1923.
 Niezmierny pracownik naukowy,
 szermierz wiary i obronca wiary.
 Zbawiony przez jego wieki i jego słowa,
 przetrwał wszelkie i wyjątkowe
 rozumia wielkiej i świątlanej duszy. R. i. p.
 Jego miłośnika i naukowca i wielkiego miłośnika
 i jego Kanieli. Jego pamięć s.p. Hajdy, ten, że
 dotychczas w dniu Zaduszek w godzinie podobnej
 i jego wieczora pełnił goście przy grobie jego str.
 wa.
 10 letnia rocznica zgonu s.p. Hajdy, t.j. 27. 3.
 jego pamięć, w jakobym nałożenie go
 ma w którym Hajdy w zgonu pracowa
 która z następującym napisem:

Biografia W. Hajdy aut. M. Jasionowskiego. Zbiory Biblioteki Śląskiej.

[“Pan Bóg stworzył cię polskiej ziemi synem”]

***Pan Bóg stworzył cię polskiej ziemi synem
Bądź więc Polakiem myślą, mową, czynem.
Miłość ojczyzny, pobożność, oświata
Niech twoje życie w jeden węzeł splata***

***Choćbyś człowiecze miał wszystko na świecie
Miał honor, sławę i pieniędzy krocie
Choćby przed tobą czołem bił świat cały
Wszystko mniej warte niż szelązek mały***

***Lecz kochać Boga, ojczyznę miłować
W mowie się polskiej kształcić, postępować
Życ nienagannie, być we wierze stałym
Ach, to są skarby droższe niż świat cały.***

”Wiersz na letniej zabawie w Tychach odśpiewany przez Związek Maryański z niemieckich Piekar ”

Cóż jest, że nas się tyle zgromadziło
Czy się coś w Tychach wielkiego zdarzyło?
Że het aż z Piekar od polskiej granicy
Przyszliśmy tutaj do Księdza Kapicy

Oto znękane pracą i trudami
W walkach utarczkach zdusznemi wrogami
By sił pokrzepić w tej światowej wrzawie
Krzepim się tutaj w tej letniej zabawie

Że Ksiądz Kapica sławny na Śląsk cały
W kapłańskich cnotach w wierze jak mur stały
Starczy nas przyjąć i pokrzepić ducha
Gdyż jego uwag każdy mile słucha

Że świetnie spełnił te nasze nadzieje
Niech mu się za to wszystko dobrze dzieje
Związek Piekarski Proboszczu Tychowski
Życzy Ci życia długiego bez troski

I nasz Ksiądz Prezes wraz z Księdzem Kapicą
Którzy nas swoją obecnością szczytą
Którzy nam miłą zabawę sprawili
Żeby najdłużej między nami żyli

Lecz nas ogarnia i smutek w tej dobie
Że wracać musim przy zwykłym sposobie
Do domów naszych a tu nam tak miło
Słodko nam wiecznie luby się bawiło

Niech tej zabawy pamięć nas zachęca
Do pilnej pracy i do cnót przynęca
Niech Księża wszyscy lud i my wraz z niemi
Żyjem w miłości jednością złączeni

”Pochwała śpiewu”

Niech śpiew radosny tutaj zabrmi w koło!
Niech falą płynie w dal, rażno, wesoło!
Niech orlim lotem bije w nieb sklepienie!
Niech echem rozbrzmi dźwięcznych głosów pienie.

Śpiew jest naszego życia upiększeniem,
Śpiew jest serc naszych błogim ucieszeniem.
Śpiew jest balsamem na troski, boleści,
Śpiew słodzi życia naszego gorzkości.

Wraz więc śpiewajmy, choć dola przygniata,
Śpiew niech nas wszystkich bratnim węzłem spleta,
Boga, bliźniego. Miłość nasza, góra!
Śpiew w zgodzie, w spójni! Tym hasłem więc, hura!

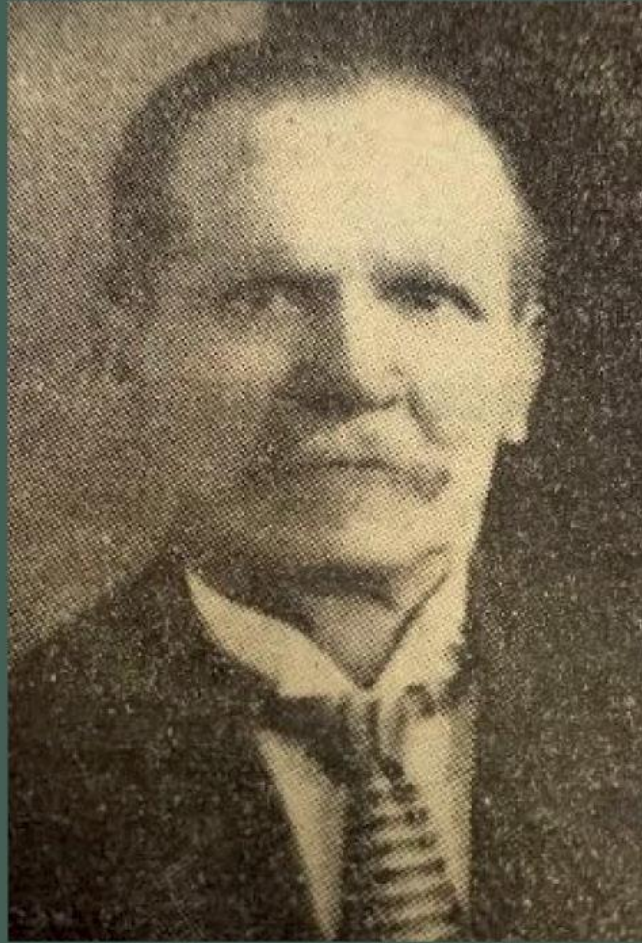
Gdzie łzy i smutek, boleści, cierpienia,
Tam śpiew wesoły wraz w radość zamienia
I w sobie wielkie skarby nieba kryje.
Cześć mu i sława! Niechaj nam śpiew żyje!

Niebian rozkoszą śpiew w wszech wieków pory
Niech i nas wznosi w bogowidne sfery.
Toć niebo z ziemią w jedną harmoniję
Łączy akordem. Niechaj nam śpiew żyje!

Leć pieśni, roznies rozdzwięków twych tony
Na okrąg ziemski, na wsze świata strony.
Czarownym echem roztrąć świata bóle,
Tron twój promienny wznies w ziemskim padole.

Żyj, droga pieśni, jak władna królowa,
Przed tobą smutek, żal się wszelki chowa.
W gwiazdzystych światach i ziemskiej krainie
Niech chwala twoja nigdy nie przeminie.

Niech, pieśń moja krociowe wiwaty
Nuca ci dolne i nadziemskie światy.
W lat miliony niech się smutek kryje.
Żyj nam nasz śpiewie! Niechaj nam śpiew żyje!



1867-1957

Maksymilian Jasionowski

Urodził się w Piekarach Śląskich (wówczas: Niemieckie Piekary / Deutsch Pekar) 12 października 1867 roku. Jego rodzicami byli Jan Jasionowski oraz Marianna (Maria) z domu Brückner. Ojciec pochodził z Kolonii Strzebińskiej (wówczas Erdmannshain) a matka z Mysłowic. Maksymilian był jednym z pięciorga ich dzieci. Ze względu na przedwczesną śmierć ojca, Jasionowski szybko został zmuszony do rozpoczęcia pracy zawodowej. Już od 14 roku życia pracował dorywczo w okolicznych kopalniach (m.in. w kopalni „Cecylia” w Szarleju). Był żonaty z Franciszką Długoszową z Zabrze. Miał z nią pięć córek (Elżbieta Anna, Maria Magdalena, Helena Elżbieta, Agata Weronika, Anna Maria).

Przez całe swoje życie związany był z Piekarami Śląskimi. Przyszedł na świat w domu sołtysa Gruszki, przy dzisiejszej ul. Powstańców Warszawskich, ale śladów piekarskiego poety należy także szukać w dwóch innych budynkach, w których mieszkał: Bytomska 166 i 173.

Nie sposób wymienić wszystkich aktywności Maksymiliana Jasionowskiego. Poza tym, że był pisarzem

był także działaczem plebiscytowym, publicystą, badaczem lokalnej historii, wynalazcą, rysownikiem, miłośnikiem zagadek, a także prowadził biuro podań. Był współzałożycielem „Towarzystwa Alojzjanów” w 1890 i chóru „Cecylia” w 1908. Jego mentorem był Wawrzyniec Hajda (1844-1923). Jasionowski stał się później jego biografem i kronikarzem. Zapisywał jego myśli i utwory, które w skrawkach przetrwały po dziś dzień.

Współpracował z wieloma czasopismami: „Praca”, „Nowiny Raciborskie”, „Gwiazda Górnos Śląska” / „Gwiazda Piekarska”, „Katolik”, „Gazeta Robotnicza”, „Gazeta Opolska”, „Gazeta Katolicka”, „Praca” (Poznań), „Górnos Ślązak”, „Polak”, „Głos Śląski”, „Głos znad Brynicy”, „Kurier Poznański”.

Został dwukrotnie odznaczony (Srebrny Wawrzyn Akademicki Polskiej Akademii Literatury za szereg zamiłowania do literatury polskiej oraz Srebrny Krzyż Zasługi za pracę społeczną). Zmarł 7 marca 1957 roku i został pochowany na cmentarzu obok Kalwarii w Piekarach Śląskich.

Początek literackiej aktywności Jasionowskiego datować można na rok 1891. Jego twórczość cechowało niespotykane bogactwo gatunkowe i stylistyczne. Pisał wiersze, pieśni, monologi, komedie, dramaty, poematy, szkice historyczne, a nawet powieści – co stanowi wielką rzadkość wśród samorodnych poetów ludowych. Główną osią tematyczną twórczości „wierszopisa” - jak zwali go ówczesni piekarzanie – było umiłowanie do ojczyzny i Śląska.

Do dzisiaj przetrwały teksty (w całości lub we fragmentach) 12 z przynajmniej 21 utworów pisanych prozą (wliczając odczyty i referaty), 6 z domniemanych ok. 30 utworów scenicznych oraz 39 z minimum 89 liryków, które wyszły spod pióra Maksymiliana Jasionowskiego. Łącznie zachowało się zatem 57 z co najmniej 143 jego utworów, co przy najbardziej optymistycznym scenariuszu stanowi ok. 40% dorobku artysty. Oczywiście wyliczenia te należy traktować z dystansem, gdyż nie jest znana dokładna wielkość zaginionego dorobku.

PRZYGODY MARKA Z CHIN

Rzecz o Maksymilianie Jasionowskim

Początek działalności społeczno-narodowej Maksymiliana Jasionowskiego ściśle łączy się z jego pierwszymi literackimi i reporterskimi próbami pod pseudonimem „Marek z Chin”. Zgodnie z popularnym wówczas przysłowiem, kręcił się jak Marek po piekle – stąd też Marek. A dlaczego z Chin? Okazuje się, iż w owych czasach miała miejsce masowa emigracja górników za granicę – nie tylko do Belgii czy Francji, ale także i do Chin, gdzie można było zarobić o wiele więcej pieniędzy. Poza „Markiem z Chin”, Jasionowski regularnie (choć o wiele rzadziej) używał pseudonimu „Staropolanin”.

Dobrze pamiętam jego jasną, schludną izbę przy ulicy Żymierskiego, pod numerem 173. Było tam zawsze porządnie wysprzątane – Jasionowski nie znosił nieładu wokół siebie – wyszorowana podłoga, błyszczące okna, w oknach mirty w doniczkach, tak popularne swego czasu w śląskich izbach. W szafie i na półce wzorowo poukładane książki i zeszyty. Na stole świeży obrus. A, jeszcze, zanim Jasionowski rozkładał na nim swoje papiery, dmuchiwał przezornie nieistniejące kruszyny.

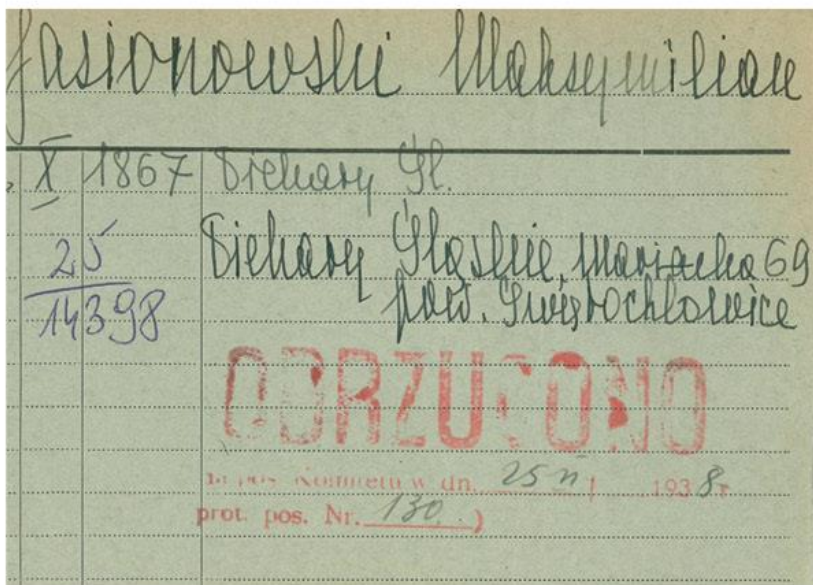
Dr Jadwiga Kucianka o swojej wizycie w domu Maksymiliana Jasionowskiego w Piekarach.



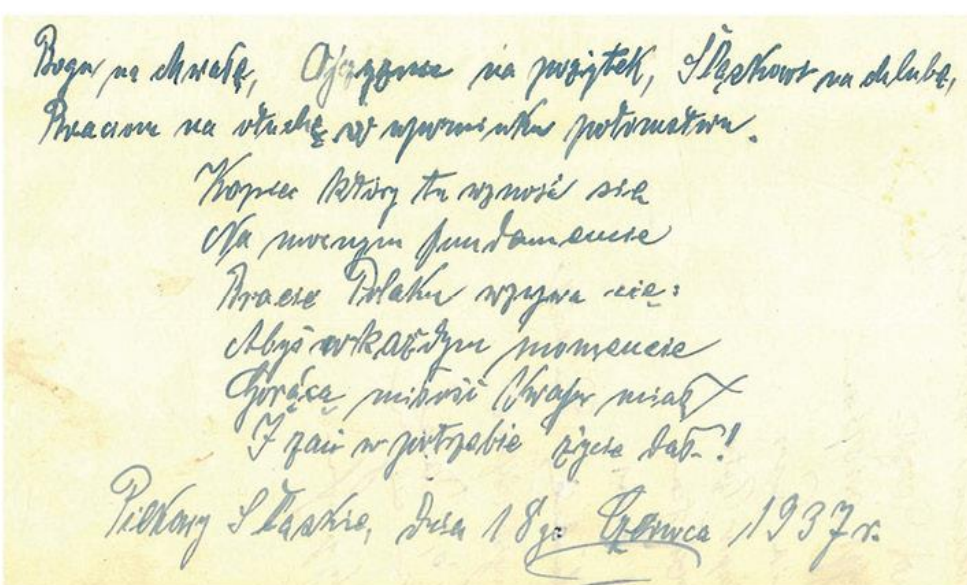
Członkowie Towarzystwa Alojzjanów. W środku M. J.
Źródło: MyViMu.com. Koloryzacja: Leszek Bensch



Zdjęcie z albumu „900 lat Piekar Śląskich” z 1968 roku.
Źródło: Izba Regionalna w Piekarach Śląskich.



Odrzucony wniosek o nadanie Krzyża Niepodległości.
Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe



Wiersz w Złotej Księdze Kopca Wyzwolenia
Źródło: Izba Regionalna w Piekarach Śląskich.

“Pielgrzymka do Piekar”

*Siedząc dumam; w tem zajęty dzwony,
Cóż znów takiego? biegnę z ciekawości,
Patrzę – lud idzie, choć drogą znużony,
Lecz hymnem wielbi Boga w wysokości.
A cóż to za lud znów do nas przybywa,
Wielce strudzony, a wesół śpiewa?*

*Oto pątnicy idą pełni wiary,
Już zapelnione są niemi Piekary.
Pannie Maryi hołdy swe składają,
Przynosząc z sobą w ofierze, co mają,
Na Kalwaryę, którą tu fundują;
Więc na to tutaj pątnicy wędrują.*

*Na czele z krzyżem jeden postępuje;
Godło to nasze, godło chrześcijaństwa,
Które przez wieki długie tryumfuje,
A które wszystkie pogmiotły pogaństwa.
Za krzyżem idą osoby dziecinne,
Niosąc Maryi serca swe niewinne.*

(...)

“Dalej bracia, stańmy wkoło”

*Dalej bracia, stańmy wkoło
Zaśpiewajmy pieśń wesół,
Niech dźwięk naszej polskiej mowy
Płynie, gdzie duch narodowy
W sercach naszych polskich braci
Siły jeszcze swej nie traci.*

*Każdy chwali swoje kraje,
Ich piękności, urodzaje;
Wszak i Śląsk nasz w Polsce znany,
Chociaż długo zapomniany!
Bo tu ludek cichy, skryty
Czysto polski, kuty, bity.*

*Różnie nas tu prześladowają,
Koniec dawno prorokują,
W szkole uczą nasze dziatki
Nie czcić mowy ojca, matki,
Nawet wiarę nam krępują,
Bo w niej siłę naszą czują.*

(...)

U nestora poetów ludowych

”Nad Brynicą”

Miły, błogi mi strumyku, ty bystra krynico,
Ciebie kocha każdy Ślązak luba nam Brynico.
Uwijas się, mijasz lany, mijasz polskie chatki,
By najprędzej wpaść w objęcia Wisły — twojej matki.
Po obydwóch brzegach twoich leżą polskie łany,
Po obydwóch brzegach siedzi polski lud kochany,
Co go chytrze chcą wygubić — trzeba wyznać z żalem -
Siepacze kraju naszego: Prusak wraz z Moskalem.
Po obydwóch brzegach twoich pale w ziemię wbili,
A na palach tych drapieżne orły swe stawili,
Które swymi drapieżnymi i ostrymi szpony
Grożą nam spokojnym ludziom het w obydwie strony.

I zrobiły chytre wrogi, kochana Brynico,
Że nas tutaj rozdzielili, a tyś nam granicą.
A dla celów swoich chytrych, granicy obrony
Uczynili nam zasadzki — tak zwane kordony.

Z jednej strony, tam za krzakiem Moskał ciągle czupi,
Śledząc ludzi, mało że swych oczów nie wyłupi.
Z drugiej strony chytry Prusak prawicy pilnuje.
Że nas dwoje rozdzielono — w sercu się raduje.

Próżne wrogu twe zamiary, polski lud tu będzie
I na zawsze polskie łany dla siebie posiędzie.
Choć jesteśmy rozerwani twymi kordonami,
Po Brynicy obu brzegach my zawsze ci sami!

Przyjdzie czas, że Moskał, Prusak znikną znad Brynicy,
A Brynica nie popłynie jak dotąd w granicy,
Ale jako strumień wolny przez kraj niezawisty.
Spieszyc będzie do swej matki — naszej starej Wisły.

{...}

”Śląsk głosuje za Polską!”

Czy znasz Śląsk? gdzie Piastowicze
Swoim berłem tu władali?
A gdzie Prusy niewolnicze
Pęta na lud narzucali?!

Lud choć żyje w ciężkiej doli
Kilka wieków hartowany,
Przecież dzisiaj z Bożej woli
Zerwie hańby swej kajdany! ...

Więc niech krzepi cię otucha
I wierz śmiało bracie młody
Prędzej w Odrze braknie wody
Niż polskiego w Śląsku ducha!

Bo pomimo pruskiej sztuki
Lud nasz dąży do oświaty,
I jak przodki, będą wnuki
Polakami w wieczne laty.



1896-1963

Pola Gojawiczyńska

Urodziła się w Warszawie w 1896 r. jako Apolonia Koźniewska. Była córką Jana Koźniewskiego i Anasztazji z domu Krawczyk. Nie miała wyższego wykształcenia, ukończyła jedynie kursy dla wychowawczyń szkolnych. W 1919 r. wyszła za Stanisława Gojawińskiego, z którym miała córkę Wandę.

W 1920 roku opuściła Warszawę w poszukiwaniu pracy i do 1924 r. mieszkała w Bielsku Podlaskim i pracowała jako urzędniczka w sejmiku powiatowym. Następnie mieszkała w Wilnie i ponownie w Warszawie. W 1931 roku wyjechała na Górny Śląsk, gdzie pracował jej mąż, najpierw do Praszki a później do Szarleja.

W trakcie II wojny światowej działała w konspiracji. Po aresztowaniu 7 stycznia 1943 r. trafiła na Pawiak do części kobiecej zwanej Serbią. 5 maja została stamtąd zwolniona. Ukrywała się potem w domu Iwaszkiewiczów w Stawisku i u przyjaciółki w Milanówku. Po II wojnie światowej mieszkała najpierw w Łodzi, potem w 1949 roku wróciła do Warszawy.

Jako pisarka Pola Gojawińska zadebiutowała w 1933 r. zbiorem nowel „Powszedni dzień”. Pierwsza powieść („Ziemia Elżbiety”) ukazała się rok później. W 1935 roku wydała swoją najstynniejszą powieść - „Dziewczęta z Nowolipek”. Wraz z „Rajską jabłonią” książka ta

wchodzi w skład tzw. dylogii warszawskiej. W 1936 wydano „Rozmowy z milczeniem”, w 1937 „Górnoślązaczkę”, w 1938 „Dwoje ludzi” i „Słupy ogniste”. Po wojnie napisała jeszcze takie utwory jak „Krata” (1945), „Stolica” (1946), „Dom na skarpie” (1947), „Miłość Gertrudy” (1956) i „Opowiadania” (1956).

Po wojnie odznaczona m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarła w 1963 roku i została pochowana w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim.

POLA GOJAWICZYŃSKA

ZIEMIA ELŻBIETY



SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZA WIEDZA

POLA GOJAWICZYŃSKA

GÓRNOŚLĄZACZKA

POLA

GOJAWICZYŃSKA

POWSZEDNI DZIEŃ

Wielkopolska Księgarnia Wydawnicza

Skandal z powieści

Pola Gojawiczyńska była jednym z niewielu pisarzy, którzy w okresie dwudziestolecia międzywojennego zainteresowali się Śląskiem. Zafascynował ją region współczesny, problemy niewygodne, bo budzące aktualne emocje i oceny. Przyjechała do tej części Śląska, która przypadła Polsce,

ceum poprosił Kazimierza Schaefera o przyjęcie Gojawiczyńskiej na stancję w Zakładzie Sztuki Kościelnej przy dzisiejszej ulicy Bytomskiej 129.

Właściciel największego w regionie przedsiębiorstwa produkującego dewocjonia początkowo był dumny

przyjechała do domu z nieślubnym dzieckiem. Choć w powieści Szarlej i Piekary nie pojawiają się z nazwy tak samo jak nazwisko Schaefer, ludzie szybko skojarzyli historię z szanowaną rodziną Schaeferów. Podejrzewali, że jedyna córka Kazimierza miała nieślubne dziecko.

Szarlej okiem pisarki

choć tuż obok była granica i niemiecki Bytom. Pobyt był możliwy dzięki stypendium, o które wystarała się dla niej Zofia Nałkowska.

Pojawienie się w Piekarach początkującej pisarki wywołało żywe zainteresowanie lokalnej społeczności. Dyrektor miejscowego li-

ze swojej decyzji. Wkrótce jednak jej pożałował. To co przeczytał w „Ziemi Elżbiety” kłóciło się z jego oczekiwaniami. W powieści Gojawiczyńska opisała rodzinę Ligenzów i prowadzącą warsztat produkujący dewocjonia Agnieszkę, która nie mogła pogodzić się z faktem, że jej córka Elżbieta

Konflikt z Kazimierzem Schaeferem skutkował wyprawką Gojawiczyńskiej do kamienicy komunalnej przy dzisiejszej ul. Miarki 15.

W powietrzu zawisło nawet ryzyko procesu sądowego, do którego w końcu nie doszło.



Po lewej kamienica rodziny Schaeferów - pierwsze miejsce zamieszkania Poli Gojawiczyńskiej w Piekarach. Po prawej portret Kazimierza Schefera.



Tu mieszkała Pola Gojawiczyńska - ul. Miarki 15



Ostatni dom po lewej - ul. Miarki 15.

Wybrane fragmenty powieści „Ziemia Elżbiety”

[...] „W osadzie kościelnej zbierano już z pól. Robota ta znów odbywała się dorwczó i na raty, po powrocie z kopalni czy z innej pracy. Nad polem wisiał już srebrny róg księżycy żałosny żuraw na „Laurahucie” zamilkł jakoś i ludzie, co chodzili polem, mogli byli usłyszeć szelest ścinanych zbóż. Na półkach stały jeszcze zielone jęczmienie” [...]

[...] „O ludzie, świat tu mały, lecz podział jest ten sam, ten sam co na całej ziemi, w wielkich miastach i za dalekimi granicami! Czerwone domy gminne i kopalniane, gdzie czynsz najtańszy, a „dom” - to izba z kuchnią; i wielkie mieszkania, nierzadko domy całe, obcym wcale nie podnajmowane, zajęte przez wielkie rody, bogaczy, którzy się powoluśku z kramów wywiedli, i z osady kościelnej rozpostarli swe potężne dłonie, niczym macki, wzdłuż i wszerz tej czarnej ziemi” [...]

[...] „Pożarli się tyż trocha u Czaplów. Dom to ńście pański, ba, Czapla na niemieckiej stronie walc-majstrem w hucie jest, a po polskiej stronie żyje tanio. Tam zarabia, tu wydaje. Lecz z ostrożności optował niegdyś na rzecz Niemiec, a teraz mu się córka za urzędnika Kukofkę chce wydać, a ten Kukofka w powstaniu był i nosem na ową opcję kręci” [...]

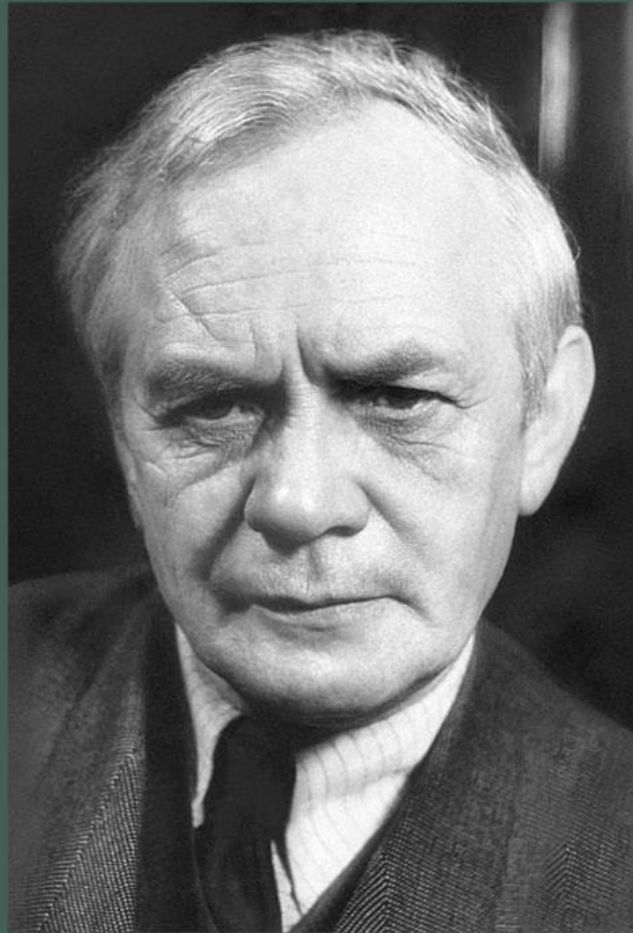
Pola Gojawiczyńska o sobie

Wywiad „Wiadomości Literackich“

(...) Wyjechałam na Śląsk. Było to jesienią 1931 r. Na Śląsku byłam rok, z przerwą miesięczną, którą spędziłam w Bystrej. Mieszkaliśmy w małej osadzie na pograniczu. Stamtąd właśnie czerpałam tematy do moich nowel z książki »Dzień powszedni«. Pyta się pani, czy opisywałam rzeczywiste przeżycia istniejących ludzi? Nie. Z życia biorę typy i środowisko. Natomiast nigdy perypetyj i wypadków. Otrzymałam stypendium. Tam właśnie, na Śląsku, zaczęła się pierwsza świadoma praca. Tam zdobyłam poczucie, że moja praca literacka jest właściwą pracą w moim życiu i tego mi zawsze było potrzeba (...).

(...) Nie zaraz na Śląsku zaczęłam pisać. Długo przyglądałam się, pozwoliłam sobie na próżniactwo, czułam, że wewnątrz mnie wszystko się zmienia. Cóż tam były za kobiety, co za ludzie! Właśnie w tej osadzie przyszedł mi pomysł na »Ziemie Elżbiety«. Przyszło to podczas olbrzymich wędrówek do Cudownego Obrazu. Całymi dniami tkwiłam wówczas u wylotu swej ulicy. Ale widziałam także przedtem pochód bezrobotnych w innej osadzie. Te dwa obrazy, wizja bardzo plastyczna, prześladowały mnie długi czas. Rzuciałam je na papier takie, jakie są teraz w »Ziemie Elżbiety« (...).

(...) Znów ta wizja: procesji i pochodu bezrobotnych jak wyrzut. Jęczałam i pisałam, rzucałam to pisanie i znów do niego wracałam. Nie cierpiałam wtedy swej pracy. Lecz musiałam tak a nie inaczej skończyć. Śląsk ma szczęście do pisarzy, którzy mu wznoszą pomniki, ja spłacałam swój dług patriotyczny w »Górnoślązaczce«. Niech to sobie będzie taka zwyczajna książka, o ludziach (...)



1890-1965

Hans Marchwitza

Urodził się 25 czerwca 1890 roku w Szarleju. Już od młodości rozpoczął pracę jako ładowacz węgla w kopalni. W wieku 20 lat (1910) opuścił Górny Śląsk i osiedlił się w Zagłębiu Ruhry, gdzie pracował nie tylko jako górnik, ale i korespondent i piszący robotnik:

Już w czasie mojej pracy w kopalni czułem pociąg do pisania. Dobrym mówcą nie byłem nigdy, ale nadmiar przeżyć wywoływał we mnie silną potrzebę podzielenia się nimi z innymi. Jednak dopiero wtedy gdy zostałem bezrobotny, po raz pierwszy sięgnąłem po ołówek i zabrałem się do pisania.

Pierwsze próby literackie Hansa Marchwitzy przypadają na przełom lat 20/30 XX w. Początkowo są tek-

sty dziennikarskie, które podobnie jak w przypadku innych autorów stanowiły istotny krok do kariery literackiej. W tamtym okresie powstały pierwsze szkice nowelistyczne i opowiadania znane polskiemu czytelnikowi ze zbioru „Pierwsze kroki i inne opowiadania”. W 1930 roku zadebiutował pierwszą powieścią „Sturm auf Essen” (1930). W latach 30-tych przebywał na emigracji w Szwajcarii, Francji, Hiszpanii. Od 1941 r. pracował jako robotnik w USA. W Nowym Jorku poznał Hildę Stern, którą później poślubił. W 1946 roku wrócił do NRD.

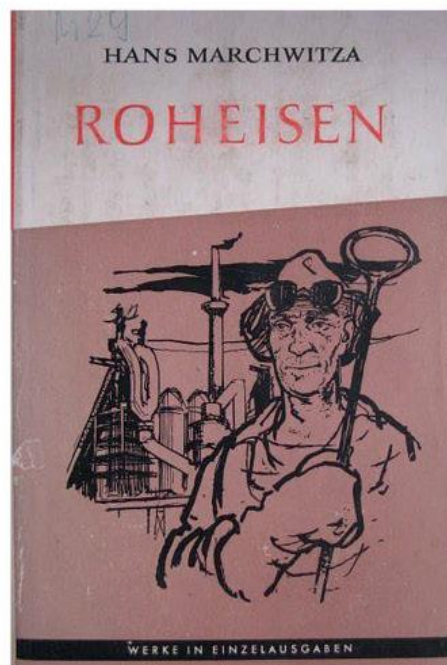
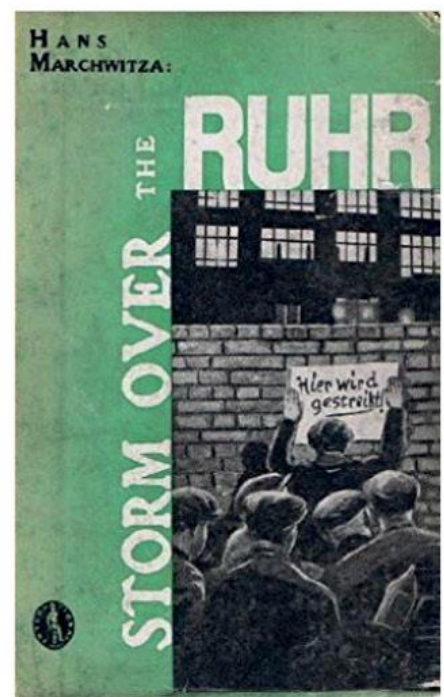
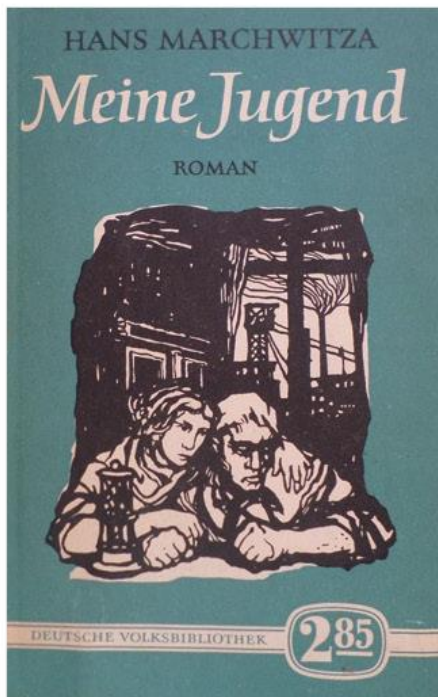
W Ameryce napisał dużą powieść autobiograficzną „Moja młodość”. Akcja tej książki początkowo rozgrywa się w Szarleju, a następnie w Zagłębiu Ruhry i

we Francji w latach 1900-1918. Powieść ta jest w literaturze niemieckiej jednym z nielicznych dokumentów świadczących o tym, że pochodzenie autora ze wschodniej części górnośląskiej aglomeracji nie musi wcale skłaniać się ku nacjonalizmowi czy antagonizmom.

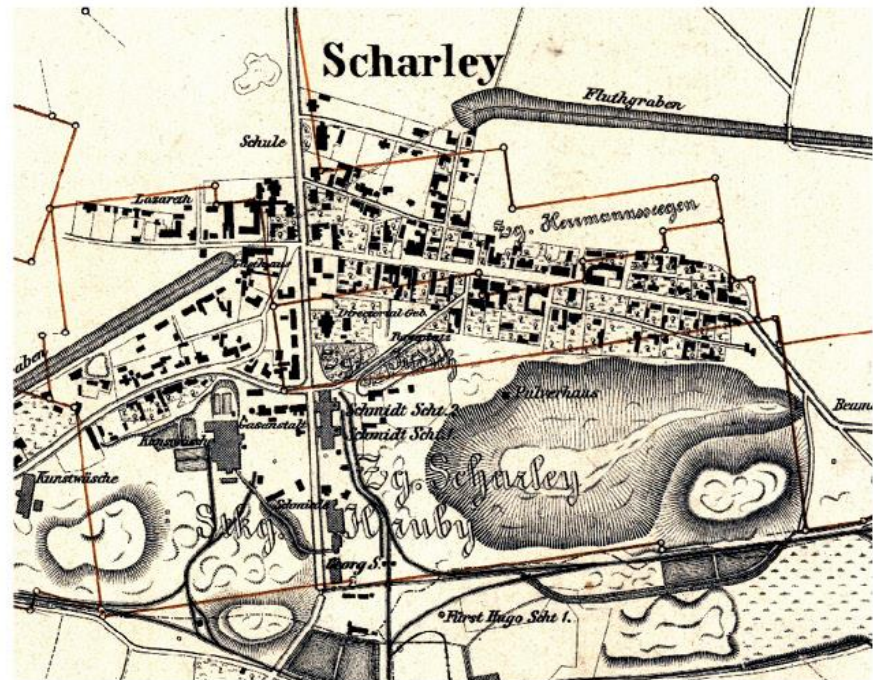
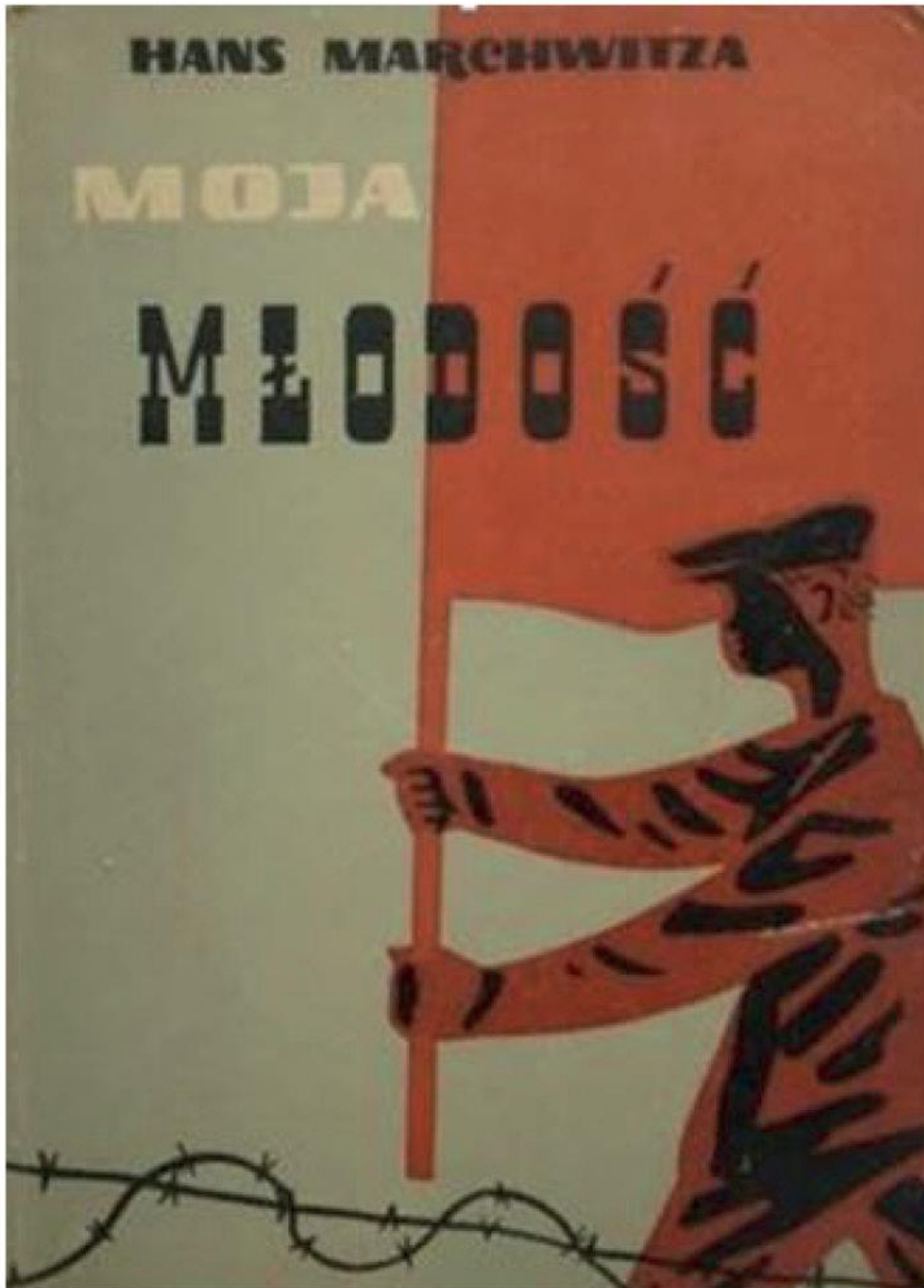
Spośród kilkunastu książek Hansa Marchwitzy w języku polskim ukazały się: „Moja młodość”, „Kumiacy”, „Powrót Kumiaków”, „We Francji”, „Pierwsze kroki i inne opowiadania”.

Hans Marchiwitza zmarł 17 stycznia 1965 roku w Poczdamie, a jego urna znajduje się na cmentarzu w Berlinie-Lichtenbergu.

Nie umiem określić swojej narodowości. Urodziłem się w 1890 r. na Górnym Śląsku. Rodzice moi chodzili do polskiej szkoły, w domu mówiono po polsku, oczywiście górnośląską gwara.







Fragmenty autobiograficznej powieści „Moja młodość”

(...) „W altanach milkły harmonie, pieśni o zawiedzionej miłości, opowieści o garnku z talarami i o nieoczekiwanym spadku. Ucichło szczekanie i tupot nóg. Kopalnia „Stara Helena” i dwie płuczarnie rudy oddychały rżąc jak wielkie, zmęczone i zapadłe w sen zwierzęta błotne. Szarlej spał. Dorośli i dzieci gnietli się po troje, czworo i więcej w jednym łóżku, po dziewięcioro, po piętnascioro w izbie. Ciasnota ciążyła nad wszystkimi jak zmora.” (...)

(...) „Przez Szarlej przechodził wielki gościniec z Bytomia do słynących odpustami Piekar i ciągnął się dalej poprzez lasy księcia Donnersmarcka aż do granicy. Przy odcinku tego gościńca w obrębie Szarleja o godzinie siódmej z rana cztery szynki otwierały śluzy dla swych złowonnych wyziewów. Podczas gdy górnicy z szychty nocnej wstępowali na „przeptukanie gardła” na ulicy coraz głośniejszy i pośpieszniejszy skrzypiały i grzechotały wracające z węglem i cegłą wozy oraz podłużne wózki polskie, wiozące ziemniaki, kapustę i drób na targ do Bytomia” (...)

(...) Za hałdami, o które chyba od czasów samego powstania Szarleja podrastający szarlejczycy, nowoszarlejczycy i rozbarczycy toczyli zacięte boje, rozbrzmiewały co rano wygrywane na trąbkach sygnały oraz gwizdy i uderzenia bębnow. To żołnierze z 21. pułku bytomskiego odbywali na ugorach ćwiczenia polowe (...).



1928-1989

Konrad Žydek

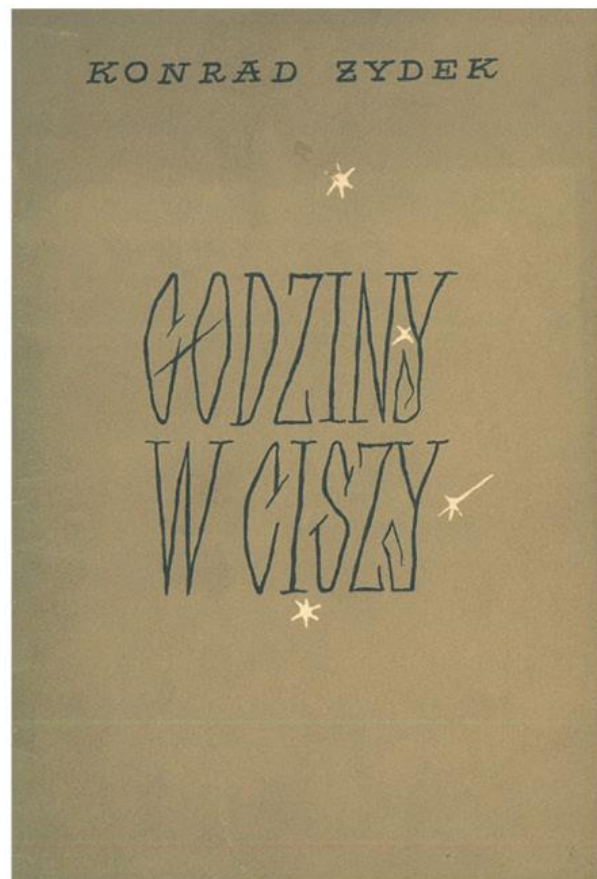
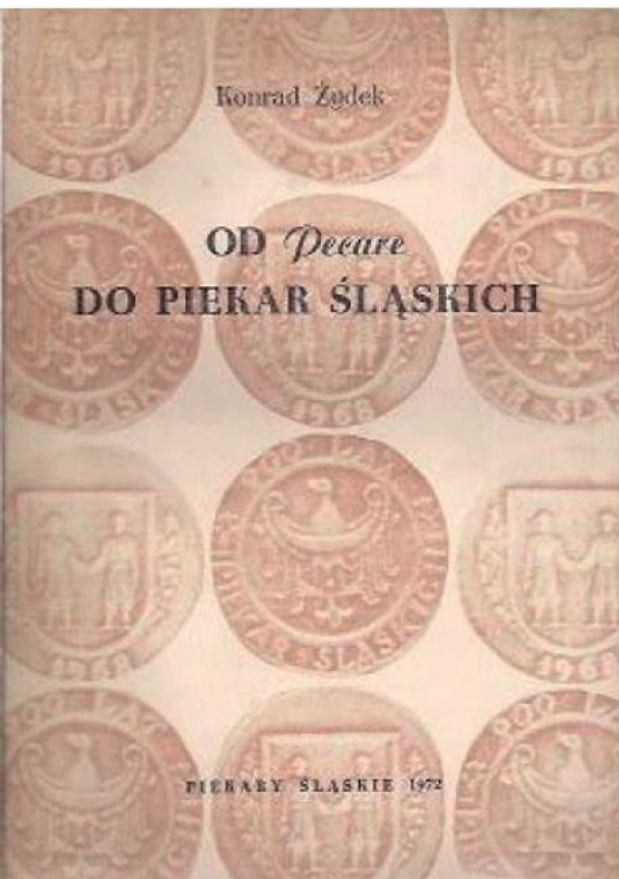


Konrad Żydek urodził się 13 lutego 1928 w Brzozowicach-Kamieniu. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Kamieniu, podjął dalszą naukę w bytomskim gimnazjum. Pracę zawodową rozpoczął w Kopalni Rud Cynkowo-Ołowianych "Orzeł Biały" w Brzezinach Śląskich, na terenie którego założył czasopismo "Głos Orła Białego" i był jego redaktorem. Współpracował aktywnie z redakcjami "Gwarka" w Tarnowskich Górach i "Życia Bytomskiego". Był mocno zaangażowany w działalność Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej, a później w Stowarzyszeniu Miłośników Ziemi Piekarskiej. Przez krótki czas (w 1984 r.) był opiekunem Izby Historii i Tradycji przy ul. Bytomskiej 88 w Piekarach Śląskich.

Znany jest przede wszystkim jako autor monografii historycznej "Od Pecare do Piekar Śląskich", która ukazała się w 1972 roku z okazji obchodów 900-lecia Piekar Śląskich, a do której wstęp napisał gen. Jerzy Ziętek. Dwa lata wcześniej, czyli w 1970 r. wydał niedużą książeczkę "Opowieść rozbarska" związaną ze 100-leciem Kopalni Rozbark w Bytomiu. Opisuje w niej historię zakładu. Opracował również monografię "Brzozowice-Kamień", która nie ukazała się drukiem, a jej maszynopis przechowywany jest w Izbie Tradycji Miejskiej Szkoły Podstawowej nr 12 im. Jana Demarczyka w Piekarach Śląskich przy ul. Związkowej 14.

Konrad Żydek był także poetą. Wiersze publikował między innymi w "Gazecie

Ziemi Piekarskiej Kontrowersje" i "Głosie Orła Białego". Autor doczekał się tomu wierszy, który ukazał się w 1957 r. nakładem wydawnictwa "Śląsk" w Katowicach pt. "Godziny w ciszy". Książeczka w ilości 566 egzemplarzy ukazała się staraniem Rady Zakładowej Kopalni Andaluzja oraz Prezydium Osiedlowej Rady Narodowej w Brzozowicach-Kamieniu. Tomik składa się z 24 wierszy, których tematyka często nawiązuje do pracy w kopalni i do znanych mieszkańcom Piekar Śląskich miejsc. Najstarszy datowany w tomiku wiersz pochodzi z 1948 roku. Konrad Żydek był przyjacielem Szkoły nr 12 w Piekarach Śląskich, dla której ułożył tekst hymnu pt. Piosenka o Janie Demarczyku (melodię opracowała Edeltrauda Klimczyk).



„Piekary nocą”

W hamaku nocy
zawieszonym na gwiazdach
leżakuje księżyc
i podziwia spiętą w ramy
z kominów i hałd
senną twarz miasta.

Śpią kamieniczki.
Noc zamknęła bramy.
Jedynie przed kościołem
wspinającym się wieżycami
ku niebnym przyciesiom
odbywa się zebranie,
narada apostołów
zaklętych w kamień.

Na polach Józefki,
gdzie hejnał Sobieskiego
ustawiał żołnierzy w szeregi
i prowadził pod Wiedeń,
dziś ręka dźwigu
podnosi jak piórko
nowy przytułek dla ludzi,
ciepło i radość.
Obok przysiadł najmłodszy
„Julian”
i stopy w Brynicy macza.

„Kopalnia Andalużja”

Co dzień witani pieśnią windy
zjeżdżają w chłód podziemia
po skarby mroku.

Spragnionym oczom górnika
niebo ziemia zamknęła
czarnym pierścieniem.
Tu świat bez błękitu,
wiosennej zieleni
i letnich poranków.
Tu kraj bez miast,
domów słońcem okrytych
i ulic otwartych niebu.

W blasku karbidki
skrzą się ponad głową
uwiązane stropy.
Oстрым językiem zgrzytu
wżerają się świdry
w ciszę węglowej ściany.

Tu młodość z czasem ulata,
nad głową czyha śmierć,
nie jeden czarnej ziemi
pozostał własnością.

A ja ręką z węgla
piszę pieśń czarną,
by chłodem owinać kopalnię
i pot otrzeć z czoła.

„Piosenka o Janie Demarczyku”

*Prosty bohater nie umiera,
Chociaż epoki czas przeleci
On trwa jak kształt zakrzepły nieraz
W serduszkach brzozowickich dzieci.*

Refren

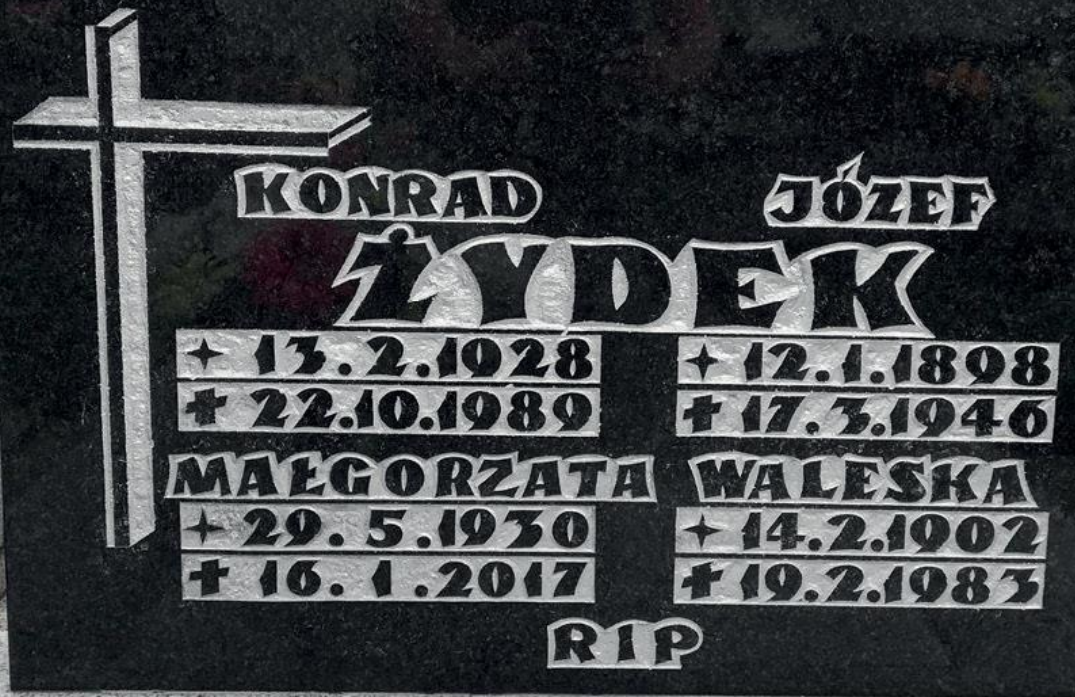
*Nie umiera łatwo bohater
Co przeszedł trzy powstańcze zrywy
I człowiek kochający dzieci
On wciąż w pamięci naszej żywy.*

*Pięknej pieśni się doczekał
Portret blaskiem słońca świeci,
Byście mogli dziś się uczyć
Zginał dla Was drogie dzieci.*

„Odjazd”

*Gładki błękit nieba
w szkarłatnej glorii dogasa
i pasmo mroku
dmie od zachodu.
Księżyc ustroił blaskiem
wzgórza przechodzące w doliny
i ginie wśród liści szeptania
skrzydlatych śpiew.*

*Zamyślony,
z bólem pulsującej piersi
w żałobie nocy,
pieszczony melodią drzew
odchodzę –
by świat rozumieć więcej.*



KONRAD

JÓZEF

ZYDEK

+ 13. 2. 1928

+ 12. 1. 1898

+ 22. 10. 1989

+ 17. 3. 1946

MAŁGORZATA

WALESKA

+ 29. 5. 1930

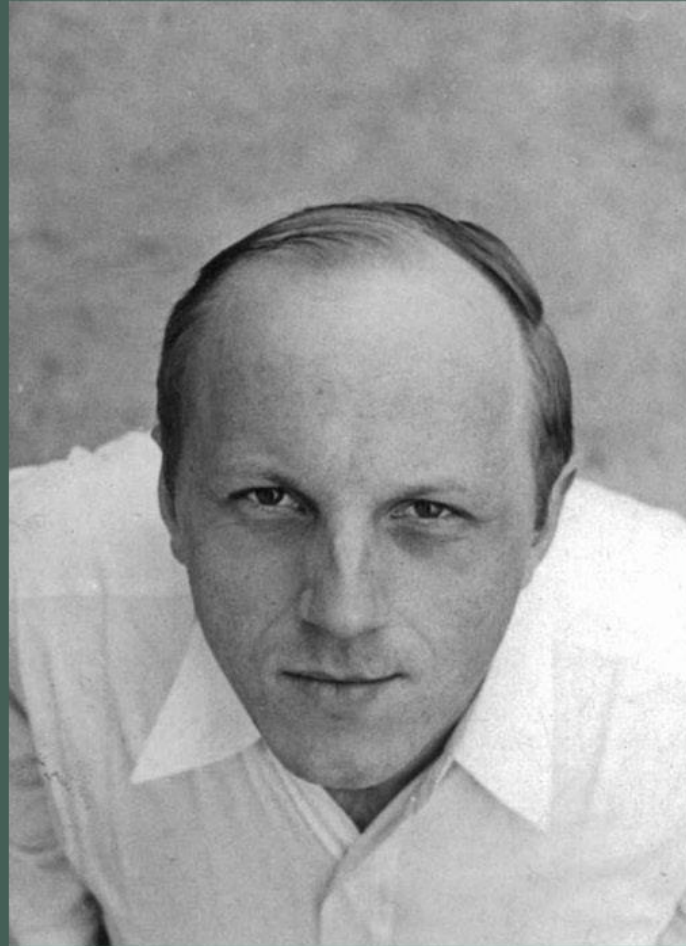
+ 14. 2. 1902

+ 16. 1. 2017

+ 19. 2. 1983

RIP

Cmentarz w Kamieniu



1931-2005

Stanisław Stanuch

Urodził się w 1931 roku w Piekarach Śląskich (wówczas Wielkich Piekarach). Jego rodzice Maria z domu Michniak i Mieczysław Stanuch pochodzili z Nowego Sącza. W 1921 roku ojciec przybył do Piekar, by wziąć udział w III powstaniu śląskim. Po tym jak Piekary, w 1922 roku znalazły się po polskiej stronie, rozpoczął pracę jako nauczyciel w miejscowej szkole.

Stanisław Stanuch mieszkał z rodzicami i rodzeństwem (Celiną i Andrzejem) w budynku szkoły, w którym pracował ojciec przy dzisiejszej ul. Bytomskiej 343, gdzie mieści się obecnie sąd.

Pierwsze pięć lat życia spędził w Piekarach. W 1936 roku wyjechał z rodzicami do Nowego Sącza, by w 1950 roku (ze względu na kłopoty z nauką w nowosą-

deckim liceum) ponownie wrócić do Piekar pod opiekę stryja Stanisława Stanucha (1906-1969)- byłego więźnia obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Buchenwaldzie i późniejszego dyrektora miejscowego Liceum Ogólnokształcącego. Mieszkał u stryjostwa w kamienicy przy dzisiejszej ulicy Wyszyńskiego 8.

Będąc w liceum pracował jako górnik w kopalniach: „Dymitrow”, „Radzionków”, „Andaluzja” i „Wesoła”. Po zdaniu matury w piekarskim liceum wyjechał do Krakowa i studiował dziennikarstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jako poeta zadebiutował w 1951 roku na łamach tygodnika „Pokolenie”. Był jednym z najbardziej utalentowanych pisarzy tzw. pokolenia „Współczesności”, które od-

rodziło literaturę polską po ideowej i artystycznej zapasności realnego socjalizmu. Jest autorem kilkunastu książek (powieści, recenzje, edycje, publicystyka) m.in. : „Portret z pamięci”, „Przystanek w szczerym polu”, „W pełnym świetle”, „Na gorącym uczynku”, „Dziewczyna z marzeń”, „Sceny z życia mężczyzn w średnim wieku”, „Andrzej Bursa”, „Przysługa albo opowieści ogrodnika”, „Stracone szanse prozy polskiej w czterdziestoleciu”, „Człowiek który był sądem”, „Reportaż z beczki prochu”, „Modlitwa o szczęśliwą śmierć”, „Pies mojego dzieciństwa”.

Stanisław Stanuch zmarł 9 lipca 2005 roku w Krakowie i został pochowany na starym Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu.

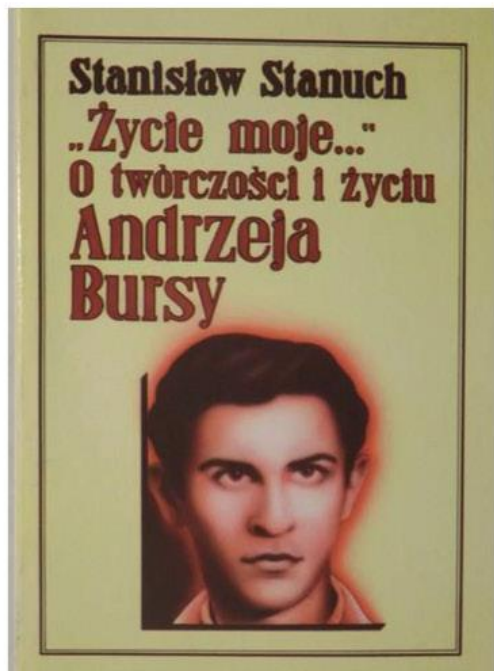
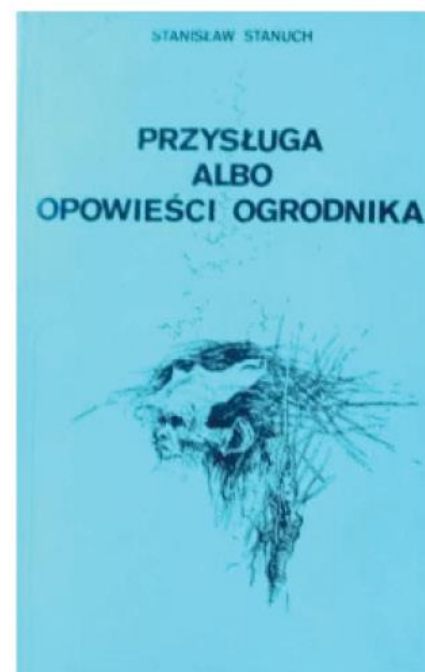
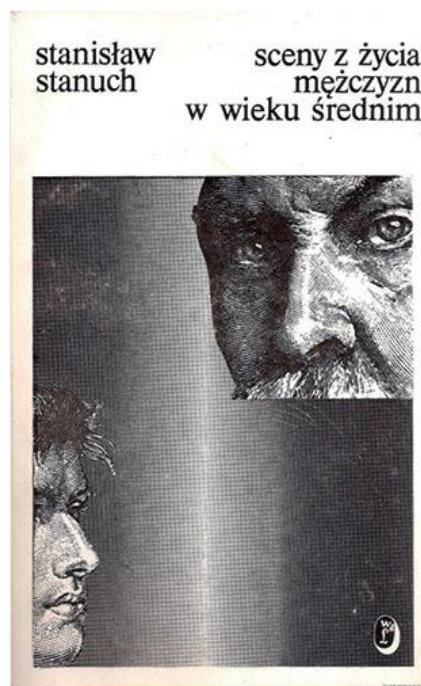


Budynek dawnej szkoły (ul. Bytomska 343), w której mieszkał Stanisław Stanuch. Dziś w tym budynku znajduje się sąd.



Stanisław Stanuch (z prawej) po nocnej szychcie w kopalni „Wesoła”.

Stryj pisarza Stanisław Stanuch (1906-1969)
Wieloletni dyrektor Liceum w Piekarach Śl.



Chociaż pół wieku, czyli większość mojego życia, spędziłem w Krakowie, a korzenie mojej rodziny wywodzą się z nowego Sącza - „śląskość” naznaczyła mnie na zawsze, bo urodziłem się i pięć lat dzieciństwa spędziłem w Piekarach Śląskich, tam również zrzędzeniem losu, zdawałem maturę. Wszystko to sprawia, że ilekroć znajdę się na Śląsku lub w Piekarach, serce moje bije inaczej (...).

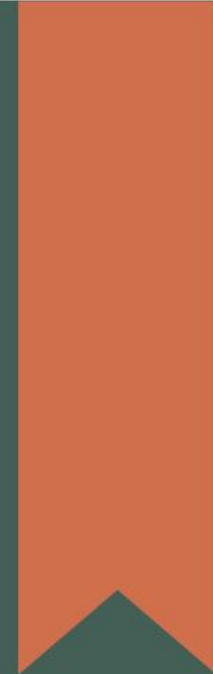
Absurdalności moich narodzin nadaje logiczny charakter fakt, że mój poród w Szarleju przyjmował lekarz nazywający się Bociański.

(...) Moje dzieciństwo śląskie trwało wystarczająco długo aby do dzisiaj - mimo złych wspomnień okupacyjnych - dźwięk mowy niemieckiej kojarzył mi się z czymś bliskim, swojskim (...).

(...) Dobrze wspominam „Andaluzję” wbrew pełnej poezji nazwie, praca w tej kopalni była niebezpieczna z powodu gazu i wody, dwóch żywiołów wobec których człowiek wciąż jest bezradny. Ale za to na „Andaluzji” były wysokie pokłady węgla, więc idąc do przodka nie trzeba było się garbić ani czołgać (...).

(...) W Piekarach zacząłem pisać wiersze. Pod wpływem ówczesnej mody lub też z chęci zagłuszenia w sobie niewesołych doświadczeń (...).

Fragmenty wspomnień Stanisława Stanucha *Moje Piekary*, „Śląsk: miesięcznik społeczno-kulturalny”, R. 11, nr 2 (2005), s. 50-53.



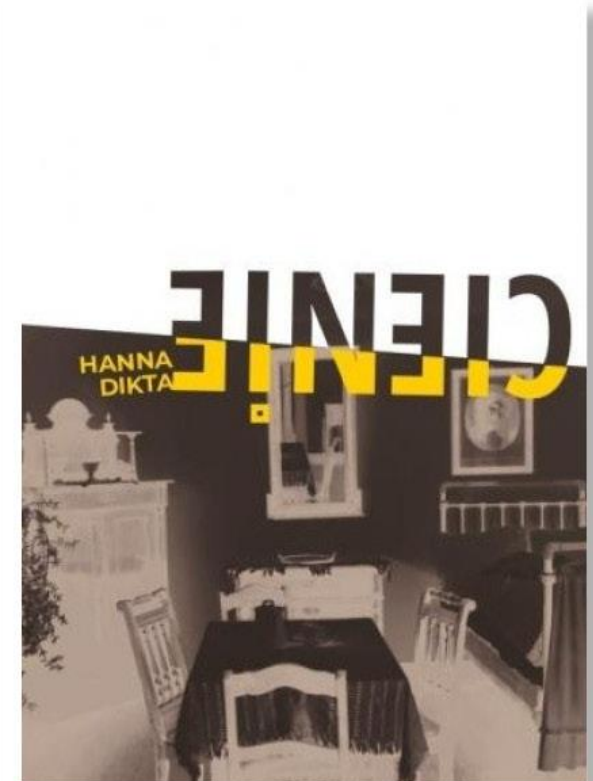
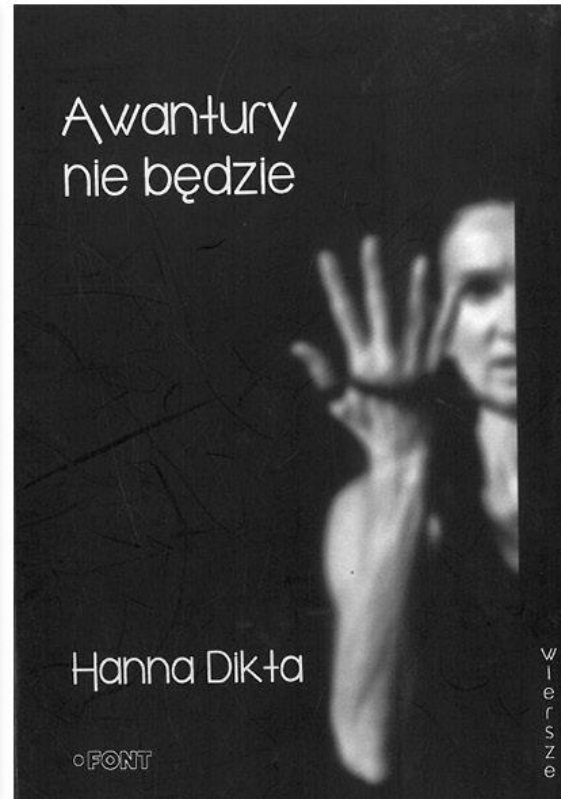
Hanna Dikta

Poetka i prozaiczka. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Śląskim, a także studium podyplomowe z historii na Uniwersytecie Opolskim. Laureatka kilkudziesięciu konkursów literackich. Autorka trzech powieści: „We troje” (2016), „To nie może być prawda” (2018) i „Dwie kobiety” (2019) oraz trzech tomów wierszy: „Stop-klatka” (2012), „Awantury nie będzie” (2018) i „Cienie” (2019). Autorka mieszka z mężem i trojgiem dzieci w Piekarach Śląskich, gdzie pracuje jako nauczycielka języka polskiego i historii.

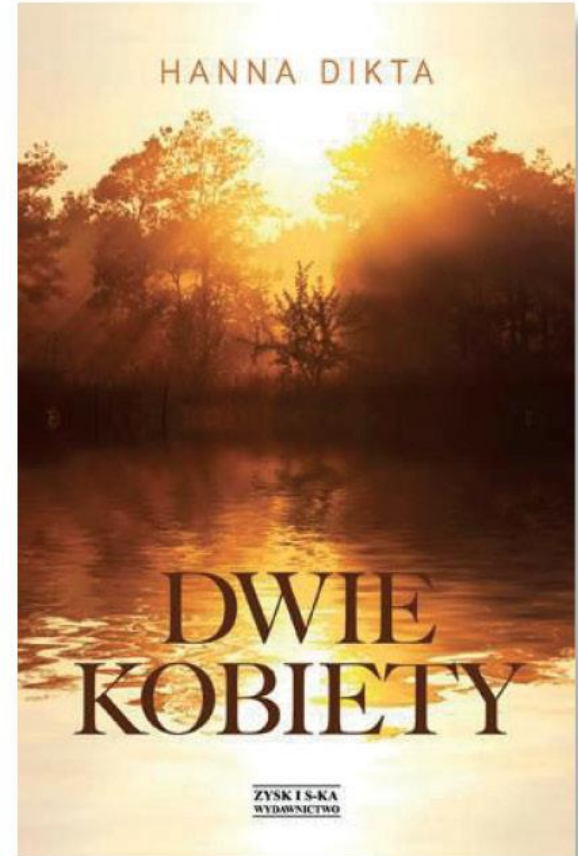
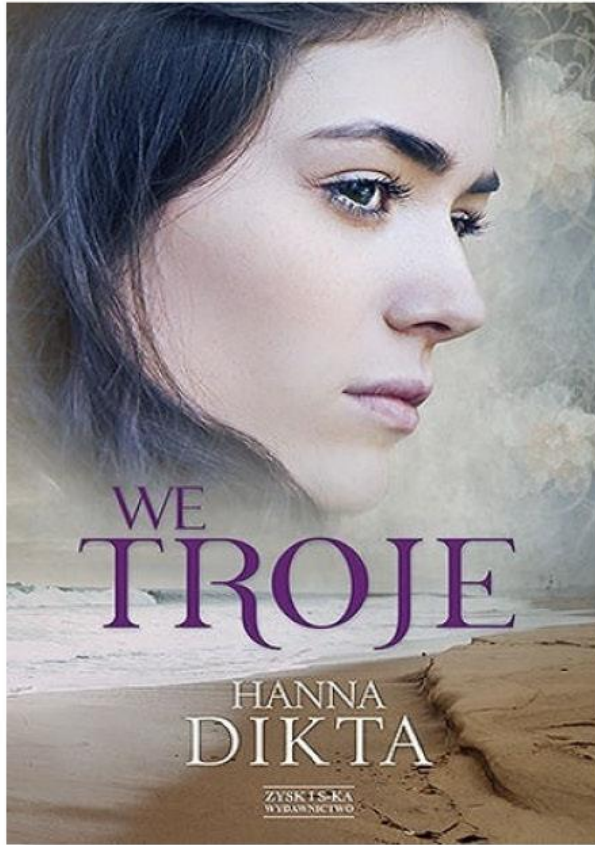
Poezja



Hanna Dikta
STOP-KLATKA



Proza



Każdej bohaterce dają coś z siebie

[...] Piekary Śląskie - miasto, w którym wychowała się Agata, a teraz mieszkała Joasia z mężem - odróżniało się pozytywnie od otaczających je śląskich aglomeracji. Może dlatego, że co roku przyjmowało tysiące pielgrzymów, wędrujących do cudownego obrazu Matki Boskiej w zabytkowej bazylice. Władze miasta dbały, żeby centrum dobrze się prezentowało. [...] Oddalone od centrum dzielnice prezentowały się nieco skromniej. Kozłowa Góra, rodzinna miejscowość Agaty, należała do jednej z przyjemniejszych. Sąsiadująca z lasami, polami i malowniczym zalewem przypominała wieś [...]

Fragment powieści "We troje", 2016.

[...] Kiedy ktoś bliski umiera po długiej chorobie, świat się wali, ale z mniejszym hukiem. Kiedy bliska osoba ginie w wypadku, jest tak, jakby nagle zapadła się ziemia... I lecimy w tę przepaść. Wpadamy w nią jak kamień [...].

Fragment powieści „Dwie kobiety”, 2019.

"Testament"

*załóż krótką sukienkę - mówiłaś
kiedy inne matki
kazały ubierać się skromnie*

*pozwaliałaś mi chodzić w za szerokich swetrach ojca
i na obcasach
pozwaliałaś czytać książki dla dorosłych
słuchać godzinami wynurzeń ciotki L. o mężczyznach
wdychać dym tytoniowy i żal*

*miałam czternaście lat
wiedziałam już
czym jest nerwica lekomania zdrada
i co czuje kobieta
która w trzydzieste urodziny
za sprawą ukochanego
ląduje pod stołem*

*załóż krótką sukienkę
za szeroki sweter taty obcasy - mówiłaś
słuchaj opowieści ciotki L. o mężczyznach
bądź kim chcesz*

Wiersz z tomu "Cienie", 2019.



Michał Muszalik

Urodził się w 1994 r. w Bytomiu, ale niemal od samego początku mieszka w Piekarach Śląskich. Absolwent prawa na Uniwersytecie Śląskim, pasjonat historii i literatury, poeta, członek Klubu Jagiellońskiego. Laureat Nagrody Fundacji im. ks. Janusza Pasierba w dziedzinie poezji za rok 2014. Autor tomu wierszy „Węgiel, kryształ, kamień” (2016).



Spotkanie w Piekarach Śląskich w 2017 r.
Fot. Łukasz Żywulski

„Urodziłem się za późno”

*Urodziłem się za późno, by widzieć wielką historię.
Wszystko, co mogę, to wędrować po śląskich miastach,
czasem pochylić się przy murze, by odgarnąć palcem
z kamienia nalot czasu zbrylony w mech, grudki ziemi
i odstłonić tajemnicze inskrypcje typu „Kaffe-Sahne”
Znaczy: tu sprzedawano kawę i śmietanę*

*Zbyt późno przyszedłem na świat, by znać pobożność
hebrajską, która przy jednej z ulic Szarleja
wzywała co sobotę Pana, czyli: Adonai
Któż mógł pomyśleć, że tak wielka będzie cena
za życie Izaaka darowane w krainie Moria*

*I nie zdążyłem usłyszeć, jak wśród piekarskich poran-
ków
chłopiec ogłasza wydanie „Zwiastuna Górnośląskiego”
bitego w pobliskiej drukarni przez długie cztery lata,
nim przyszedł Kulturkampf i zamarty czcionki*

*Jak wiele lat minęło i jak różnie liczonych,
gdy zbladło, zatarto się wszystko, czego nie spotkałem.
Ale duchy zostały. Drzemią wśród starych podłóg
zaklęte raz na zawsze w świecie, który kochały.*



Marek Kucak

**Urodził się w 1992 roku w Bielsku-Białej. Mieszka w Piekarach Śląskich. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Laureat kilkudziesięciu ogólnopolskich konkursów poetyckich, w tym między innymi: konkursu im. Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, konkursu „Sprostać wierszem”, konkursu im. Jana Kulki, konkursu „Ziemia najbliższa”, konkursu „Ja cię kocham a ty pisz” im. Mariusza Kargula, konkursu „O złotą wieżę piastowską” oraz konkursu im. Ziemowita Skibińskiego. Publikował w „Toposie”, „Helikopterze”, antologii „Wiersze i opowiadania do-
raźne” 2019 (Biuro Literackie). Finalista projektu Biura Literackiego na książkę poetycką (2019).**

„ekonomia”

wynosimy z domu co nam w ręce wpadnie
odkąd opuścił nas ojciec
wyprowadzili się bracia i siostry
wszystkie pamiątki rodzinne
suknie ślubne gromnice albumy wazony

wynosimy z matką
nawet pamiątki po tych którzy już dawno
spoczęli w Pisarzowicach Hałcnowie
Pawłowicach Bielsku i na wielu innych
cmentarzach komunalnych

wynosimy szczoteczki do zębów guziki kubki
pióra wieczne łóżka na których spali nasi bliscy
biurka przy których siedzieli wszelkie graty
które z jakiegoś powodu były ich

wystawiamy na zbiórki wielkogabarytowe
lub w workach na śmieci chowamy do piwnic
(prababkę Stefanię Pudełko pozującą do zdjęcia
w swojej najlepszej chustce (Hałcnów, 1946)
dopadł na zdjęciu okropny grzyb
gdyż piwnic się nie ogrzewa)

trzeba przyznać że odkąd tak wnosimy
a czynimy to żeby zrobić miejsce
na tysiące sezonowych produktów
w naszym domu
jest okropnie pusto



Helena Leśniowska

Urodziła się w 1948 roku w Brzozowicach (Piekary Śląskie). Emerytowana nauczycielka matematyki i dyrektor Miejskiej Szkoły Podstawowej nr 16 w Dąbrówce Wielkiej, w której założyła z Martą Wójcik szkolną izbę regionalną. Wielka propagatorka śląskiej tradycji w szczególności gwary i tradycyjnego stroju. Prezes Koła Związku Górnośląskiego w Piekarach Śląskich. Współautorka książek „Rajza z piekarskom godkom” i „Co w ślonski duszy gra?” oraz „Historii Związku Górnośląskiego 1989-2009”. Laureatka nagrody miasta Piekary Śląskiej im. Wawrzyńca Hajdy w dziedzinie kultury.

Co w ślônski
duszy gro



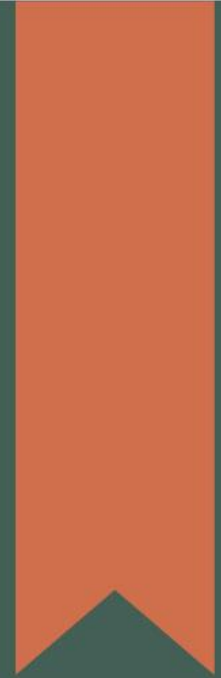
Rajza
z piekarskôm
godkôm



„Mój Śląsk”

*Miyszkom na Śląsku. Godajom, że cornym,
kaj berkmon podobny do Murzina,
kaj walom sie chałpy z cegły cerwony,
kaj smrodzom i kopcom ze komina.*

*Miyszkom na Śląsku, wtory jest piykny,
roztomajcie krasiaty i swojski.
Tak godom jo, niy żodyn istny.
Tu jest nojzoczniejszy konsek Polski.
Tukej som góry, zielonelasy,
pola i gruby kaj sie fedruje,
ludzie robotni a niy mamlasy
i piykno godka, co serce raduje.
Zaś nasze dziotłszki jak sie wystrojom,
to keby danga z nieba tu zesła,
bezto Ślonzoki Ślonzockom przajom,
bo baba ze Śląska jest najgryfniejszo.
Mój Śląsk jest piykny. Durch byda godać.
I niy mom na łocach różowych bryli.
Wto mi niy wierzi musi przijechać
i powiy, że nos niy docynili.*



Irena Chrostek

Emerytowana nauczycielka muzyki. Z zamiłowania malarka i poetka. Autorka sześciu tomów wierszy, m.in. „Dotyk nieba i człowieka”, „Szkatułka pełna miłości”, „Dopóki mam nadzieję”, „Bezcenne perełki wiary”. Jak sama pisze: „Moje wiersze to bardzo prosta poezja, uwypuklam w nim sens i szlachetność życia”. Laureatka nagrody im. Wawrzyńca Hajdy w dziedzinie kultury.

Irena Chrostek

DOTYK NIEBA I CZŁOWIEKA



Irena Chrostek



Bezcenne
Perłki Wiary

Irena Chrostek

Dopóki mam nadzieję



„Jutro”

*Twoja głowa pełna planów... bo „jutro”
Spełnią się marzenia... zrealizują zamierzenia...
Życie wybierze wyraziste kolory...
Stanie się prostsze... łatwiejsze będą wybory.
Na pewno ambitniejsze zadania... staranniejsze prace...
Panie, obiecuję jutro na pewno będzie inaczej!*

*Wszystko chcemy wykonać jutro!
Tak jakby dzisiejszy czas nie istniał...
Rozleniwieni patrzymy na kolejną datę
Coś przesuniemy na wiosnę... tamto zrobimy latem...
Gonimy się z czasem... terminem... byle nie teraz!
A to „jutro” może nas nie przywitać nieraz!*

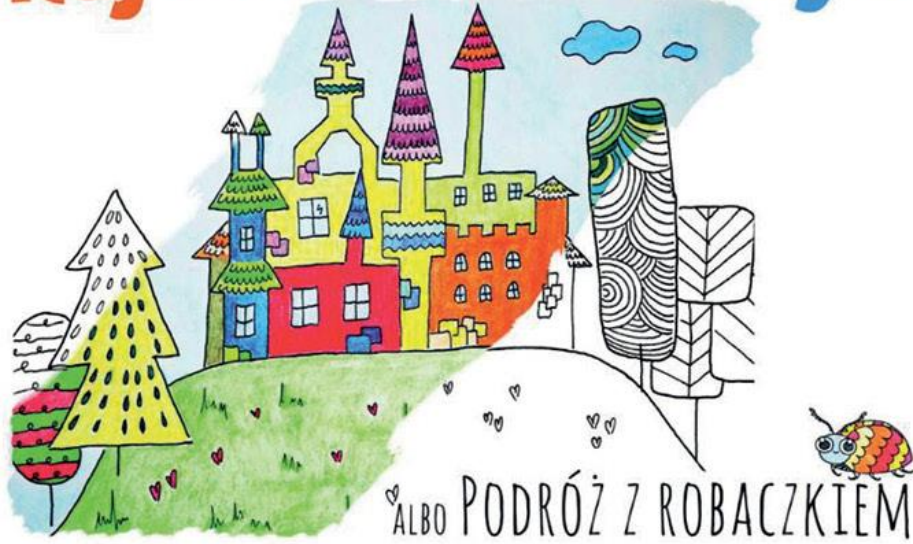


Dominika Kochanecka

Urodziła się w Knurowie. Mieszka w Piekarach Śląskich. Jest absolwentką filologii polskiej, zamiłowaną w kulturze regionu. Od dziecka związana z dialektem śląskim. Entuzjastka literatury, fotografii i przyrody z jej ogromem inspiracji. Jest autorką książki dla dzieci „Rajza z Chroboczkiym albo Podróż z Robaczkiem” napisanej po polsku i po śląsku. Książka zawiera kolorowanki i przewodnik dla dzieci, które chciałyby poznać niektóre tajemnice Górnego Śląska (Kalety/Zielona, Lubusza, Woźniki/Sulów, Tworóg i Brynek, Miasteczko Śląskie, Świerklaniec, Tarnowskie Góry, Repty, Wieszowa i Piekary Śląskie).

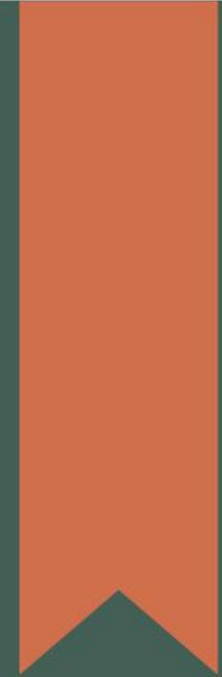
DOMINIKA KOCHANECKA

Rajza z Chroboczkim



Kopiec to je tako kupa ziymi, na kero jak wleziecie to bydziecie mogli obejrzeć mocka miast naokoło Piekor. Oboczycie gruby, kominy, szyby, a jak bydzie klara, to oboczycie nawet Świyrklaniec. (...) Kopiec ino zdowo sie być takom ajnfachowom gorkom, ale wcale tak niy ma. Wymyślił je se jom taki chop, co sie mianowoł Wawrzyniec Hajda. Dugo miarkowoł jak to zrobić i musioł naskludzać roztomajtych ludzi do ty roboty. Ale chop miał godane, i znodło sie tela kamratow, kerzi chcieli mu ponoc, że som sie dziwowoł. Kopiec usypali skuli tego, żeby młodzi pamiyntali o hanysach, kerzi sie prali we Powstaniach Ślonskich. (...) Jak już tam bydziecie, to kuknijcie ino co tam słychać w Bytomiu i u inkszych somsiodow, a jak tam bydziecie po cimoku, to wejrzyjcie na wiyrch, bo jak bydzie piykne niebo, to obejrzyjcie możno jako slatujonco gwiozda!

Fragment książki „Rajza z Chroboczkiym, albo Podróż z Robaczkiem”



Iwona Dziura

Urodziła się w Piekarach Śląskich. Z wykształcenia filolog turecki, z wyboru samozwańczy „lekarz uśmiecholog”. Powsinoga bez stałego miejsca zamieszkania, zatrudnienia i dochodu. Działaczka polonijna, blogerka i zapalona sportsmenka. Autorka pełnej humoru książki przygodowo-podróżniczej „Dziura w podróży”, powstałej na kanwie podróży do Rumunii i Mołdawii (tytuł Najlepszej Książki na Jesień 2017 przyznany przez czytelników portalu granice.pl oraz nominacja do nagrody El Dorado).

Tutaj, gdy sterczę sama jak ten palec w dzikiej Transylwanii, zamiast niewinnego Kubusia Puchatka widzę oczami wyobraźni całe hordy olbrzymich niedźwiedzi wybiegających z lasu. Rozszarpują mnie żywcem na tym rozstaju, przy jedynej utwardzonej drodze w okolicy, po której przy dobrych wiatrach, przejeżdża dziennie jedyny, zabłąkany samochód lodówka. Padlinożercy zdążą przetrawić moje resztki, nim ktokolwiek żyw zorientuje się, że moja noga tutaj powstała. Otaczająca mnie góraska cisza potęguje jeszcze moje fatalistyczne myśli i goni wyobraźnię z górki na pazurki. Za chwilę zamienię się w jednego z różowych łososi z filmów przyrodniczych o grizli. Zaraz sięgnie po mnie wielka, kudłata łapa uzbrojona w ostre, grube pazury, wyłowi mnie z tej dróżki na końcu świata i jednym uderzeniem o ziemię przetrąci mój lichy, człowieczy kręgosłup.

Fragment książki „Dziura w podróży: opowieści lekkiej treści”

Dziękuję za uwagę!

